Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 11. Radom, Niedziela 16 Czerwca 1929 r. Rok III. Cena 15 groszy.

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego
Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna Nr. 3.
Telefon Nr. 414.
Konto P. K. O. Nr. 64520 należy zaznaczyć, że pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.
Prenumerata rocznie 4.zł.
„ półrocznie 2.zł.

Uwłaszczenie robotników.

W ostatnim artykule pisanym do „Hasła" postawiliśmy, jako jeden z głównych punktów programu chrześcijańsko - społecznego w kwestji robotniczej—sprawę uwłaszczenia robotników.

Jest to kapitalny sposób ujęcia przebudowy społecznej w przeciwstawieniu teorjom socjalistycznym, które oprzeć chcą ustrój społeczny na absolutnem zniesieniu własności prywatnej.

Sprawa uwłaszczenia obejmuje w programie chrześcijańsko - społecznym nietylko robotników, w ścisłem słowa znaczeniu, lecz wogóle wszystkich ludzi pracy, wszelkich zawodów i stanów, o czem będziemy pisać w artykule „O roli inteligencji w pracy chrześcijańsko-społecznej".

Dziś postaramy się, zaledwie w krótkich rysach nakreślić niektóre szczegółowe szkice do podstaw na jakich chcielibyśmy ideały swoje realizować w życiu praktycznem.

Największą ilość robotników, w naszych czasach, zatrudniają prywatne fabryki zwane „akcyjnemi towarzystwami". Właścicielami fabryki są ludzie, którzy za pieniądze nabyli pewną ilość akcyj, czyli udziałów, stwarzając w ten sposób kapitał zakładowy i obiegowy danej fabryki.

Rola tych ludzi ogranicza się najczęściej tylko do kupna owych wartościowych papierów, zwanych akcjami,— resztę zaś, jak budowę, prowadzenie i rozwój fabryki pozostawia się radom nadzorczym i dyrekcjom.

Akcjonarjusze, czyli właściciele obcinają tylko kupony od akcji pobierając za nie tej lub innej wysokości procenty, zwane dywidendą. Nie pamiętają (albo niechcą pamiętać), że na procenty te zarobiły nietylko dyrekcje fabryki, lecz w wielkiej mierze praca inżynierów, techników, urzędników **i robotników** owej instytucji.

Powiedzą wtedy ci panowie. Wszak pracownicy nasi otrzymują za swą pracę wynagrodzenie. Zgoda,—tak jest, nikt za darmo nie pracuje! Lecz to jest nie wszystko.

I tutaj dopiero zaczyna się punkt zwrotny naszego programu.

Narazie nie wchodzimy w sprawę jakie to wynagrodzenie ma być. Jest to praca związków zawodowych, które badają poszczególne wypadki i odpowiednio reagują organizacyjnie.

Nam chodzi o zasadnicze ujęcie kwestji, która doprowadziłaby do realizacji naszego punktu wyjścia.

Robotnik, czy wogóle pracownik, takiej akcyjnej fabryki lub kopalni, **musi mieć zagwarantowany ustawowo udział w zyskach** osiąganych przez instytucję, w której pracuje, tak samo musi ponosić obowiązki wypływające ze współwładania fabryką.

Udział w zyskach, wypływający z rocznego bilansu zakładu przemysłowego nie będzie wypłacany robotnikom w gotówce, tak jak tego chcą niektórzy socjaliści, (którzy o naszym programie słyszeli) to do niczego by nie doprowadziło. Robotnik udział ten otrzymuje w postaci takiej samej akcji, o takiej samej wartości, jak ten akcjonarjusz, który akcję kupił za pieniądze.

Na podstawie prawa zrzeszenia—robotnicy posiadacze akcyj łączą się i przychodzi moment, że siła władania instytucją przez robotników staje się poważną i przedstawiciele robotników wchodzą do rady nadzorczej spółki i w skład dyrekcji. A wtedy głowa ich jest w tem, aby robotnikom nie działa się krzywda w fabryce.

O innych dobrych stronach tak rozwiązanej sprawy pisać tutaj jest za mało miejsca.

By taki stan u nas wprowadzić — trzeba, aby program, który rzuca podobne zasady miał odpowiednią siłę w ludziach. By ludzie ci znaleźli należyty posłuch w Sejmie i tam, to co obecnie jest tylko pragnieniem, stało się prawem.

O dalszych etapach rozwoju życia gospodarczego, które doprowadzić ma do uwłaszczenia robotników w innych dziedzinach pracy, nie w spółkach akcyjnych, pisać będziemy przy pomocy Bożej, w następnych artykułach.

Edward Stępień.

Prawda o zajściach we Lwowie.

Przyczyną wielkiej akcji manifestacyjnej akademików, o której głośno w całej Polsce, było znieważenie katolickiej procesji w dniu 2 czerwca przez młodzież z żydowskiego gimnazjum we Lwowie przy ul. Zygmuntowskiej. Fakt znieważenia procesji nie ulega wątpliwości. Jest też już stwierdzonem, że jeszcze tego samego dnia oburzeni katolicy postanowili protestować. Nieprawdziwem jest twierdzenie pism sjonistycznych, jakoby protesty zaczęły się dopiero na drugi dzień jedynie skutkiem jaskrawego przedstawienia tych zajść w „Lwowskim Kurjerze Porannym". Już w niedzielę zajął się tą sprawą prezes lwowskiej Ligi Katolickiej i już w poniedziałek rano w starostwie grodzkim i w kuratorjum znajdowały się doniesienia w tej sprawie. Policja nie ogłosiła jednak wtedy żadnego komunikatu, a ze strony żydowskiej nie uczyniono żadnego kroku, któryby mógł być uważany za satysfakcję za obrazę uczuć religijnych katolików. Żydzi chcieli rzecz przemilczeć i zamiast odrazu potępić niesforną młodzież, przeczyli i przeczą do dziś stwierdzonym faktom.

Najmocniej przejęła się całą sprawą młodzież akademicka. W poniedziałek rano przed gimnazjum żydowskiem zebrał się tłum akademików, którzy domagali się zamknięcia gimnazjum do czasu ukończenia śledztwa. Z żądaniem tem akademicy zwrócili się do starosty grodzkiego p.Klotza, który jednak żądaniu temu odmówił. Tgoż dnia wieczorem zebrała się liczna gromada członków akademickich karporacyj i rozpoczęła manifestacje. Najpierw uszkodzono urządzenia redakcyjne i maszyny, drukarskie miejscowego organu sjonistycznego „Chwili" potem zdemolowano urządzenie kilku klas w gimnazjum żydowskiem przy ul. Zygmuntowskiej, gdzie interwenjowała policja. Około czterdziestu, studentów aresztowano.

Wiadomość o tem, że uwięzieni siedzą wraz z pospolitymi zbrodniarzami, wywołała wśród młodzieży wielkie wzburzenie. Przedstawiciele Lwowskiego Komitetu Akadem. udali się do starosty grodzkiego z prośbą o wypuszczenie aresztowanych po stwierdzeniu tożsamości, ale pan Klotz nie tylko odmówił tej prośbie, lecz obraził młodzież akademicką. Wobec tego młodzież postanowiła rozpocząć strajk. W środę w południe na wszystkich wyższych uczelniach lwowskich ustały wykłady. Komitety strajkujących obsadziły wszystkie wejścia, nie wpuszczając nikogo do wewnątrz. Wieczorem odbył się masowy wiec akademicki, na którym postanowiono prowadzić strajk aż do chwili wypuszczenia uwięzionych kolegów. Domagano się także ustąpienia starosty lwowskiego p. Klotza. W sprawie aresztowanych studentów interwenjowali u władz rektorowie, ale naprożno.

Tymczasem ze strony żydowskiej nie dano katolikom polskim należytej satysfakcji. Prasa żydowska nadal zaprzeczała, jakoby żydzi zawinili, a do biskupa Lisowskiego udało się wprawdzie dwóch rabinów, ale rezultat ich wizyty był taki, że w prasie ogłoszono komunikat, jakoby ks. biskup Lisowski oświadczył, że zgóry nie wierzył w możliwość w prowokacji i że nawet wyraził ubolewanie z powodu szkód, wyrządzonych w instytucjach żydowskich. Na ten nieprawdziwy komunikat odpowiedzieli ks. arcyb. Twardowski, ks. arcyb. Teodorowicz i ks. biskup Lisowski publicznem oświadczeniem, w którem kategorycznie zaprzeczono, jakoby ks. biskup Lisowski wyrażał rabinom ubolewanie. Zarazem księża biskupi stwierdzili, że są **„zgodni w potępieniu pierwszego bodaj w Polsce wypadku zniewagi świętokradczej w publicznym obchodzie i hołdzie Najświętszej tajemnicy naszej wiary"**.

Komunikat księży Biskupów wywarł bardzo wielkie wrażenie. Prasa żydowska nie zmieniła jednak swej taktyki i nadal zaprzeczając, jakoby żydzi zawinili, rozpisywała się szeroko nad stratami, jakie poniosły instytucje żydowskie. Ale stwierdzono, że szkody wyrządzone, których społeczeństwo polskie oczywiście nie pochwala, nie są bynajmniej tak wielkie, jak twierdzi prasa żydowska. Żydzi swoim zwyczajem wyolbrzymiają swoje przykrości.

Akcję młodzieży poparła cała polska młodzież akademicka.

W ciągu piątku i soboty odbyły się wielkie wiece akademickie w Warszawie, Krakowie, Lublinie i Poznaniu. Wszędzie uchwalono poprzeć stanowisko akademików lwowskich i domagać się uwolnienia aresztowanych.

We Lwowie doszło do krwawych starć między demonstrującymi a policją w piątek dnia 7 b. m. Mianowicie po wielkiej procesji, duże gromady młodzieży korporanckiej zaczęły manifestować na placu Marjackim. Policja rozpędziła manifestantów, przyczem 17 osób raniono. Ponieważ stwierdzono, że w manifestacjach biorą udział także szumowiny społeczne a nawet elementy komunistyczne, przeto Lwowski Komitet Akademicki, postanowił wezwać młodzież, by powstrzymała się od dalszych demonstracyj ulicznych.

W ten sposób upłynął pierwszy tydzień od chwili znieważenia procesji. Sprawa nie została jeszcze zlikwidowana, za co główną odpowiedzialność ponoszą miejscowe czynniki. Starosta grodzki p. Klotz okazał conajmniej oględnie mówiąc, niezręczność, a jeśli się uwzględni, że w tym samym Lwowie takie zajścia odbywają się nie pierwszy raz, że w listopadzie ub. roku nie umiano przeszkodzić krwawym zaburzeniom, sprowokowanym przez Ukraińców, to musi się dojść do wniosku, że władze powinny się poważnie zastanowić nad kwestją zmiany na tem stanowisku.

Nie byłoby doszło do tak krwawych i długich zaburzeń, gdyby władze wykazały więcej sprężystości i więcej się liczyły z uczuciami ludności katolickiej. Niestety, w ostatnich paru latach, odkąd nawet ludzie na wysokich stanowiskach zaczęli zmieniać religję dla uzyskania rozwodu, a to nie pociągało ze strony najwyższych czynników żadnych poważnych konsekwencji, osłabło i zatarło się poczucie granic, do jakich posunąć się może tolerancja dla mniejszości religijnych.

Chwalebną rolę odegrali księża Arcypasterze lwowscy. Widząc, że odpowiedzialne czynniki nie mogą wybrnąć z przykrej sytuacji, jaka się wytworzyła, sami zwrócili się do młodzieży z serdeczną prośbą, by strajku zaniechała. Zarazem jednak księża biskupi stwierdzili ponownie z całą stanowczością, że fakt znieważenia procesji nie ulega wątpliwości i odparli zarzut, jakoby młodzież kierowała się pobudkami partyjnemi, to znaczy chęcią dokuczenia rządowi.

Prasa rządowa straszyła społeczeństwo, że walka z żydami może zaszkodzić Polsce na terenie międzynarodowym, zwłaszcza w momencie walki o system ochrony mniejszości narodowych. Istotnie pra-

sa zagraniczna pisała o tych zajściach stosunkowo dosyć dużo, ale widziała w nich przeważnie epizod walki opozycji z rządem, a pisma żydowskie mimo usilnych chęci nie mogłyby z tego zrobić „pogromu“, gdyż trupów żydowskich nie było. Zresztą i w innych państwach zdarzają się krwawe starcia między żydami, a broniącą się przed szkodliwym wpływem ludnością chrześcijańską. Właśnie w ubiegłym tygodniu doszło do bójki między żydowskimi a chrześcijańskimi studentami na uniwersytecie wiedeńskim. Żydzi nigdzie nie są lubiani. Bardzo ostro walczyły z zalewem żydowskiego żywiołu na uniwersytetach takie państwa, jak Węgry i Rumunja. Od tego bowiem, jaka będzie inteligencja, zależy zawsze rozwój społeczeństwa. W Polsce żydzi stanowią czwartą część ogółu studentów szkół akademickich. Nic zatem dziwnego, że stosunki między młodzieżą polską a żydowską są od szeregu lat bardzo naprężone.

Rozumiejąc psychiczne podłoże wypadków, nie należy oczywiście w żadnym wypadku pochwalać wybryków i gwałtów. Najlepszą bronią w walce z żydami jest bojkot gospodarczy. Popieranie polskiego, chrześcijańskiego handlu i przemysłu doprowadzi do spolszczenia naszych miast. A wtedy znieważania procesyj nie będzie.

O połączenie Chrześc. Dem. z N. P. R.

Przedstawiciel Społecznej Agencji Prasowej rozmawiał z pos. Józefem Chacińskim, prezesem Klubu Parlamentarnego Chrześcijańskiej Demokracji na temat stosunku Chrześc. Dem. do Narodowej Partji Robotniczej.

— Już od 1919 r.—oświadczył pos. Chaciński— byłem zdania, że połączenie Chrześc. Dem. i N. P. R. jest rzeczą pożądaną. Dawałem temu wyraz na zjeździe N. P. R. w 1920 r. w Poznaniu.

Obecnie sytuacja wewnętrzna Polski jest tego rodzaju, iż potrzeba takiego połączenia — nabiera specjalnej wagi. Rozumiem jednak, że połączyć się powinny jednocześnie oba te ruchy całkowicie, a więc chrześcijańskie związki zawodowe i Zjednoczenie Zawodowe Polskie i stronnictwa polityczne. Personalne względy, jakieby z takiego połączenia wynikać mogły, dla nas nie istnieją. Pod tym względem jesteśmy gotowi do najdalej idących ustępstw. Mowa być może o pewnych różnicach ideologicznych, w których oczywiście ustępstwa zasadnicze byłyby niemożliwe. Mam jednak nadzieję, że tych zasadniczych różnic między nami nie będzie i, że dyskusja prowadzona z dobrą wolą z naszej strony wątpliwości ostatecznie wyjaśni.

Przed paru dniami zostałem przez Komitet Wykonawczy Chrześc. Dem. upoważniony do prowadzenia na ten temat rozmów i osobiście dołożę wszelkich starań, ażeby jeśli o nas chodzi, sprawę do ostatecznego wyjaśnienia doprowadzić?

— Czy w masach zwolenników obu stronnictw idea połączenia nie napotka na jakieś trudności.

— Masy chrześcijańsko-społeczne i enpeerowskie ideologicznie się nie różnią. Jedne i drugie są katolickie i narodowe i dlatego takie połączenie nie byłoby tworem sztucznym. Pewne trudności nastręcza zdefinjowanie celów polityczno-gospodarczych. Naprzykład walka klas. Jest ona kamieniem węgielnym światopoglądu socjalistycznego. Z niej wynika socjalistyczny pogląd na państwo i społeczeństwo. My nie jesteśmy wyznawcami tego światopoglądu, jednak ustroju kapitalistycznego nie uważamy za ostateczny wyraz rozwoju gospodarczego społeczeństw i uznajemy potrzebę reformy tego ustroju. W dzisiejszych warunkach ustroju kapitalistycznego, uważamy za swoje społeczne zadanie walkę z nadużyciami kapitalizmu w imię interesów Świata Pracy. Uznajemy jednak naród za organizm całkowity, w którym interesy jednostek i grup powinny być harmonizowane z interesami całości. Pragniemy być czynnikiem równowagi społecznej i politycznej w państwie.

Zdaję sobie sprawę, że N. P. R. nie wyznaje socjalistycznego światopoglądu i dlatego sądzę, że pewne dotychczas jeszcze nie usunięte trudności programowe nie są tego rodzaju, iżby uniemożliwiały połączenie obu stronnictw.

Doceniam — mówił dalej pos. Chaciński — całkowicie aparat i siły organizacyjne Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i uważam, że aparat ten przez połączenie nie mógłby być redukowany czy zmieniany. Stanie on przed nowemi zadaniami. Trzeba będzie lepiej wyzyskać te wykwalifikowane siły organizacyjne, które się tam znajdują, na szerszych skutkiem połączenia terenach.

Brak stałej większości w Anglji.

O nowym parlamencie angielskim jedno można twierdzić, że dużem prawdopodobieństwem, to mianowicie, że nie będzie istniał tak długo, jak poprzedni, na którym opierał się konserwatywny gabinet Baldwina. Przywódca zwycięskiej Labour Party, poseł Ramsay Mac Donald oświadczył, że będzie się starał, by nowe wybory nie odbyły się przed upływem 2 lat. O tem, by nowy parlament mógł istnieć tak, jak poprzedni, przez 4 i pół roku, Mac Donald widocznie nie marzy. Będą więc za rok lub za dwa nowe wybory, bo Anglja nie lubi parlamentów, w którychby trzeba było tworzyć wciąż kunsztowne koalicje rządowe. Gdy wybory z r. 1928 nie dały żadnej partji wyraźnej większości, już po roku wezwano Anglików do nowego głosowania.

W każdym razie należy się liczyć z faktem, że na pewien czas władza przejdzie w ręce Partji Pracy. Ona bowiem uzyskała największą ilość mandatów i dlatego, chociaż możliwem byłoby stworzenie słabej wiekszości konserwatywno - liberalnej, Partja Pracy gotuje się do objęcia władzy.

Mając jednak 293 mandatów na ogólną liczbę 615 musi się Partja Pracy liczyć z liberałami, bez których nie mogłaby stworzyć rządu. Nie będzie więc mogła przeprowadzać radykalnych reform socjalistycznych, które zresztą napotkałyby na opór umiarkowanego skrzydła samej Labour Party.

Istnieje natomiast prawdopodobieństwo ścisłej współpracy liberałów z socjalistami w dziedzinie polityki zagranicznej. Zarówno liberali jak socjaliści

odnoszą się do Niemiec bardzo przychylnie. W tem tkwi poważne niebezpieczeństwo dla Polski. Polityka rządu polskiego na ziemiach nadgranicznych musi być teraz szczególnie ostrożna i przezorna, by nie dać angielskim germanofilom powodu do wtrącania się w sprawy polskie. Należy pamiętać, że Mac Donald mówił w r. 1924 w Lidze Narodów o „błędzie górnośląskim", mając na myśli odebranie Niemcom części Górnego Śląska.

Należy się też spodziewać obecnie ze strony Angiji nowych projektów w sprawie rozbrojenia, do których Polska będzie się musiała odnosić nieco krytycznie, gdyż nie jest, jak Anglja, oblana morzem, lecz sąsiaduje z bolszewicką Rosją, która do Ligi Narodów nie należy i genewskiemi układami nie jest związana.

Położenie mogłoby się zmienić, gdyby partja liberalna na tle stosunku do socjalistów i konserwatystów rozpadła się na dwa obozy. Wtedy Mac Donald nie mógłby rządzić, gdyż nawet z liberałami rozporządzać będzie słabą większością.

Skutki rządów socjalistycznych w Anglji będą w każdym razie doniosłe. Może już niedługo będziemy się mogli dowiedzieć, jak się na nie zapatruje opinja angielska. W Anglji bowiem odbywają się wybory uzupełniające, ilekroć jakieś krzesło w parlamencie się opróżni skutkiem śmierci lub rezygnacji posła. Otóż takich wyborów było w okresie poprzedniej kadencji przeszło sześćdziesiąt. Z nich można było wnioskować, że konserwatyści poniosą przy wyborach klęskę. Teraz również te wybory będą miernikiem nastrojów społeczeństwa angielskiego, jego zadowolenia lub niezadowolenia z rządów Partji Pracy.

—— oxo ——

Będzie czy nie będzie Komisarz w Magistracie Radomskim.

Zagadnienie to interesuje dzisiaj całe miasto. Z wyjątkiem chyba tych, którzy siedzą u żłobu Magistrackiego lub Kasy Chorych nikt w mieście obecnych rządców nie pochwala.

Sami nawet panowie rządcy przyznają się też publicznie, że sprawy miasta i Kasy przechodzą ich siły.

Minęły piękne dni Aranjuezu amerykańskich miljonów.

Rzeczywistość jest lepszym agitatorem, niż wszelkie wiece i pochody z orkiestrami. Miasto stanęło wobec jej groźnych następstw. To też głos ogółu domaga się stanowczo, zmiany ludzi kierujących gospodarką miasta i Kasy Chorych.

Jedno w tym jest niezmiernie przykre, że obywatele żądają Komisarza rządowego. Sądzą, że Komisarz uratuje miasto od ruiny i poprowadzi na lepsze tory.

Uprzedzamy, że spotka tu wszystkich gruby zawód.

Znamy cały szereg miast, które absolutnie nic nie zyskały na komisarzach. A jeśli chodzi o ideę samorządu, żądanie Komisarza, jest samobójstwem obywatelskiem.

Komisarz, jako urzędnik, najczęściej zasklepiony przez lata nad drobnemi sprawami swego działu, który w województwie prowadził, nie podoła wielkiemu zadaniu ratowania miasta.

To może zrobić tylko człowiek dużej energji, **wiedzy** i doświadczenia.

Nie wiemy, czy nasze władze nadzorcze takiego człowieka w zapasie posiadają, mamy raczej wątpliwości, że nie.

A więc!

Należy raczej rozwiązać obecną radę i ogłosić nowe wybory. Demagogja, która zdała już swój egzamin haniebnie — prawdopodobnie w takiej sile nie wróci już do Ratusza.

Kto baczniej śledził posiedzenia rady miejskiej i czytywał nasze pismo, ten musiał zauważyć, że są ludzie, którzy doskonale zdają sobie sprawę ze stanu gospodarki miejskiej, słyszał, że ludzie ci nietylko krytykowali posunięcia socjalistów lecz wskazywali konkretne drogi do naprawy.

Wszak pamiętają chyba wszyscy, że dwa miesiące temu wstecz, radni chrześcijańsko-społeczni tylko do działu pierwszego budżetu złożyli aż 18 wniosków — i wszystkie te wnioski z uśmiechem ironji na ustach socjaliści odrzucili. Oburzeni takim zachowaniem się towarzyszów, radni ci opuścili demonstracyjnie salę nie biorąc udziału w dalszych obradach. A wnioski te zmierzały do porobienia oszczędności idące w dziesiątki tysięcy. Wtenczas towarzysze się śmieli, a dzisiaj już płaczą baranim głosem na placach Radomskich, wykrzykując, że to rząd winien, bo nie daje więcej pieniędzy. A rząd ile mógł to dał. **Jedenaście miljonów zapłacił już długu** za Magistrat, nie licząc innych pomocy i pożyczek.

To też słuszną rzeczą jest, że w sprawie zmiany systemu rządzenia w Radomskim Ratuszu decydujący głos ma rząd, bo on najgrubiej jest zaawansowany w tem wszystkiem.

I dlatego Komisarz będzie, bo być musi. Najpierw jednak zdaje się, w Kasie Chorych, bo tam sprawy wymagają natychmiastowej interwencji. Tam już rzeczy poszły zadaleko. Wszak dla oszczędności robi się tam w zwykłem ambulatorjum przez praktykantów lekarskich operację, jakich podejmują się dopiero profesorowie w klinikach. (Mamy na myśli ostatni wypadek śmiertelny w czasie operacji na odmę (choroba płuc), którą to sprawą powinien zająć się prokurator.)

Ideę samorządu pogrzebali ci, którzy niby najwięcej za nią gardłowali. I tego im społeczeństwo nie zapomni. Komisarze będą i to aż dwóch, — lecz odpowiedzialność za taki obrót rzeczy spadnie na tych, którzy Magistratem i Kasą Chorych rządzili niepoczytalnie.

E. S.

Oryginalny odczyt w Radomiu.

W ostatnich dniach wygłosił w Radomiu dwa odczyty ks. Czesław Oraczewski.

Pierwszy na temat „Co będzie z Polską", drugi „Co będzie ze światem".

Trzeba zaznaczyć, że ks. Oraczewski obecnie jest suspendowanym, czyli zawieszonym w obowiązkach, przez swego biskupa, zdaje się za życie prywatne, a nie publicystyczne.

Byliśmy na pierwszym odczycie.

Wrażenie ogólne nadzwyczajne. Mówca świetny, opanowanie głosowe wprost niesłychane. Ujęcie tematu błyskotliwe i obliczone li tylko na efekt.

Odczyt pierwszy możnaby podzielić na 3 części. W pierwszej części, mówca, mówił o wszelakiego rodzaju przepowiedniach dotyczących losów Polski, zebranych z najrozmaitszych utworów literackich, a pisanych pod wpływem natchnienia wieszczego.

A więc Mickiewicz, Słowacki, Wernyhora, Nostradamus i nawet nowoczesny inż. Ossowiecki, który przewiduje w najbliższych latach wojnę i zaprowadzenie monarchji w Polsce.

Ujęcie tych spraw z punktu widzenia teologji katolickiej najzupełniej poprawne.

W drugiej części prelegent poddał krytyce obecny system polityczny państwa, a zwłaszcza napadł na partje polityczne tak z prawicy jak i lewicy. Silnie gromił bolszewizm. Jako lekarstwo na chorobę polityczną, podał w części trzeciej lekarstwo swojej domowej roboty—tak zwany przez niego sejm pracy, wybrany z przedstawicieli związków zawodowych.

Bliższych szczegółów, ani konkretnych danych nie podał—rzucił myśl niczem ją realnem nie poparłszy.

Zastrzegał się przeciw faszyzmowi — stojąc na katolickiem stanowisku w tej sprawie. W zakończeniu mówiąc o roli duchowieństwa, nawoływał do pracy społecznej, zabraniając stanowczo należenia księżom do partji politycznych.

Talent oratorski olbrzymi—w systemie myślowym coś jednak zalatuje bigosem. *E. S.*

Generał Józef Haller.

Któż nie zna w Polsce tej szlachetnej postaci „błękitnego generała“, dowódcy nieśmiertelnej sławy armji ochotniczej z r. 1920.

W szeregu wielkich i zasłużonych synów ojczyzny generał Haller stoi w pierwszym rzędzie. W historji rycerzy za wolność i niepodległość Polski, Haller zajmuje czołowe miejsce obok Kościuszki, Poniatowskiego, Dąbrowskiego, Piłsudskiego.

Polska nie jest krajem, która „kamienuje proroki“ lecz najlepsze swe dzieci wieńcem chwały i wiecznej pamięci nagradza.

Złość i małość ludzka przemijają, jak piana na wodzie—pozostaje dobre i szlachetne serce Polskie, które z jednaką miłością wszystkich ją kochających do łona przytula i nagrodzić sowicie potrafi.

W dniu dzisiejszym, kiedy do naszego grodu przybywa ten mąż znamienity z laurem chwały na głowie—wierzymy, że nie przybywa tylko do jakiejś grupki ludzi, do jakiejś partji. Generał Haller należy do całego narodu, do wielkiej historji Polski, w której złotemi literami wyryte jest Jego szlachetne Imię.

To też w mieście naszem niech nie wita Go jakaś partja,— niech powita Go całe społeczeństwo — tak jak całe społeczeństwo było z nim tam w okopach pod Radzyminem.

I inteligent z zawodu i inteligent z ducha i kupiec i rzemieślnik i robotnik z fabryki i ten od łopaty wyjdą roześmiani na ulicę, by swemu staremu przyjacielowi, sympatycznemu błękitnemu generałowi, co to tak łoił Moskali, zawołać ze szczerego serca „**PANIE GENERALE — ŻYJE POLSKA i MY ŻYJEMY — CZEŚĆ**“!!!

Witaj młodzieży!

W dniu dzisiejszym odbywa się w Radomiu zjazd młodzieży katolickiej męskiej z całej diecezji sandomierskiej. Przyjeżdżają młodzi delegaci ze wszystkich zakątków naszej diecezji, by tutaj wspólnie zastanowić się nad swoją przyszłością, by wzajemnie wzmocnić swe przekonania i oświecić umysł rozumnemi wskazówkami, które usłyszą z trybuny obrad.

Radować się musi serce katolickie, gdy widzi, że idea Chrystusowa taki zapał i chęć do pracy budzi w tych młodych gorących sercach.

Nie zginie naród, który będzie miał taką młodzież, wychowaną na nieśmiertelnych zasadach chrześcijańskich.

Bratniej organizacji, kochanej młodzieży, redakcja „Hasła“ przesyła na powitanie wszelkie życzenia łask Bożych i pomyślnych wyników obrad dla utrwalenia chrześcijańskiego ducha społecznego tak bardzo nam dzisiaj potrzebnego.

Zasada „Chrystus żyje, króluje i rządzi“ niech opromienia pracę młodzieży i będzie dla niej drogowskazem na przyszłość.

Komitet Redakcyjny „Hasła“.

Ze Związku Chrześcijańskiego dozorców domowych.

Jakiemi kłamstwami i frazesami operują socjaliści, pragnący wszelkiemi siłami posklejać rozlatujący się związek klasowy dozorców domowych niech posłuży fakt:

W Nr. 24 „Życia Robotniczego“ towarzysze podają „fakt bez komentarzy“, tej treści:

Związek chadecki utrzymuje własnego adwokata.

Ten właśnie adwokat będąc generalnym obrońcą członków Związku chadeckiego, bronił w sądzie kamienicznika Fiszmana przeciw dozorcy, członkowi naszego Związku tow. Godzińskiemu!

Wierutne kłamstwo i fałsz: Związek chadecki ma własnego adwokata — to fakt—jest nim p. mec. Ferencowicz, któremu organizacja i członkowie b. wiele zawdzieczają, gdyż wszystkie prawie sprawy przez niego w sądzie prowadzone kończą się pomyślnie.

Natomiast adwokat, który bronił „kamienicznika” Fiszmana i sprawę tę wygrał, nie był i nie jest adwokatem Związku chadeckiego, tylko Wy towarzysze przegrawszy sromotnie sprawę Godzińskiego chcieliście zwalić to na kark chadeków. Jest wprawdzie również faktem, że adwokat, który bronił ostatnio Fiszmana, bronił na poprzednich komisjach rozjemczych członka Chrześc. Związków Zaw. Styśka i sprawę wygrał.

Lecz to jeszcze nie dowodzi, aby adwokat ten był związkowym.

Jedno jest prawdą, że jeśli potrzeba do sprawy adwokata, to Związek chadecki go do sprawy daje, jeśli nie może stanąć adwokat związkowy to staje inny i sprawy wygrywamy, a wy — przegrywacie!

Jeśli by zastosować Waszą doktrynę w praktyce, to w stosunku doktorów, to wypadło by tak, że doktór dajmy na to towarzysz Kelles-Krauz skoro leczy robotników nie mógłby leczyć pracodawców a jednak leczy „burżujów“, bo mu za to płacą, a ten wykonywuje swój zawód.

Na inne wasze fakty bez komentarzy nie będziemy odpowiadali — bo nie warto, gdyż wszyscy

dozorcy wiedzą, że „krowa, która dużo ryczy — mało mleka daje“—tak jest i ze związkiem klasowym dozorców domowych.

— — — — — — — — — — — —

Sprawa dodatkowego wynagrodzenia dla dozorców za dodatkowe mycie schodów została skierowana przez tutejszego Inspektora Pracy do Ministra Pracy.

— — — — — — — — — — — —

W ciągu ostatnich 3 tygodni zmarło 4 członków Chrześcijańskiego Związku dozorców domowych. Każdej rodzinie wypłacono po 50 zł. na pogrzebowe wsparcie, oraz organizacja nasza wzięła udział w pogrzebie ze sztandarem Ch. Z. Z. *Esem.*

Kasa zapomogowa w P.F.B. w Radomiu

Ażeby przyjść z pomocą pracownikom Państwowej Fabryki Broni Dyrekcja tejże fabryki zaprojektowała zorganizowanie na terenie fabryki kasy zapomogowej. Delegując do zorganizowania takowej p. K. Krupczewskiego.

Kasa ma na celu poza „chorą kasą“ ratować pracowników w potrzebach życiowych.

Towarzysze z pepesu podchwycili ten projekt z otwartą paszczą i do opracowania statutu narzucili samych analfabetów, ciekawa rzecz, jak będzie wyglądał dziwoląg przez nich przedstawiony.

S. F.

ZESTAWIENIE KASOWE

Koleżeńskiej Kasy Pożycz.-Oszczędn. Robotników „MARYWIL”.

Treść	SUMA Zł.	gr.	Treść	SUMA Zł.	gr.
Kapitał zakładowy	260	—	Ogółem wypożyczono	1045	—
Wkłady członkowskie	636	13			
Wpisowe	16	—			
Procenty od sum wypożyczonych . .	100	55			
„ od wkładów	32	32			
	1045	—		1045	—

Radom, dn. 17/V-29 r. Skarbnik (—) **Włodarczyk.**

ROBOCIZNA

A PENSJA DYREKTORÓW FABRYK.

Często można spotkać się z zapatrywaniem, że kryzys gospodarczy Polski może być usunięty albo przez przedłużenie dnia pracy przy zatrzymaniu jednak obecnych płac robotniczych albo przez zmniejszenie świadczeń społecznych, zniesienie urlopów robotniczych i t. p. Płace robotnicze są rzekomo tak wysokie i taką w produkcji odgrywają rolę, że podwyższyć ich nie można. Na te narzekania przemysłowców na robotników odpowiadają zwykle, że kryzys może być przezwyciężony nie przez obniżenie płac robotniczych, lecz przez reorganizację przedsiębiorstw, a także przez oszczędności w administracji fabryk. Komisja Ankietowa, która z polecenia rządu badała w r. 1927 stan przemysłu, doszła do podobnych wniosków. Stwierdzono, że w niektórych przedsiębiorstwach zbyt liczna administracja (urzędnicy, dyrektorowie, członkowie rad nadzorczych) kosztowała więcej niż robocizna. Tak np. w pewnej fabryce nawozów sztucznych w lutym 1927 r. 434 robotnikom wypłacono 45.300 zł., a 156 urzędnikom, dyrektorom i członkom rad nadzorczych 98.750 czyli dwa razy tyle. Taka fabryka była coprawda wyjątkiem, ale przedsiębiorstw mających nieproporcjonalnie liczną i kosztowną administrację jest bardzo dużo. W kopalniach zbadanych przez Komisję Ankietową, koszt administracji wynosił 16.7 proc., a więc szóstą część ogółu kosztów własnych, natomiast w Belgji wynosił zaledwie 5.5 proc.

W 11 przedsiębiorstwach węglowych na Śląsku 43 dyrektorów zarabiało od 2 do 5 tys. złotych miesięcznie, 16 otrzymywało 5 do 10 tys., 7 od 10 do 20 tys., a trzech ponad 20 tys. zł. miesięcznie. Zupełnie podobne stosunki panowały w hutnictwie. Dyrektorów zarabiających ponad 5.000 zł. miesięcznie było 20, a ponad 10.000 zł.—4. Nie należy też zapominać, że oprócz pensyj dyrektorowie otrzymują tantjemy, a członkowie rad nadzorczych, za sam tylko udział w rzadkich posiedzeniach, biorą nieraz po kilka tysięcy złotych rocznie.

W takich warunkach każdy człowiek mający poczucie sprawiedliwości przyzna, że uzdrawianie przemysłu należy zacząć od oszczędności w administracji, a nie od obcinania głodowych płac robotniczych.

Rozwój Chrześc. Zw. Włókniarzy.

W Łodzi odbył się dnia 2 czerwca walny zjazd delegatów Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego. Na zjazd przybyło 62 delegatów, którzy po nabożeństwie w kościele św. Krzyża zebrali się na obrady w sali katolickiego Domu Ludowego, Zjazdowi przewodniczył poseł Franciszek Urbański.

Po przeprowadzeniu wyczerpujących dyskusji i wysłuchaniu referatu pos. Urbańskiego zjazd uchwalił szereg rezolucyj. W jednej z nich delegaci wskazali na okropną nędzę, jaką wśród robotników wywołuje redukcja pracy do 2—3 dni w tygodniu, oraz częste zamykanie fabryk. Wobec tego zjazd postanowił domagać się znacznego podniesienia zapomogi dla bezrobotnych oraz zniesienia ograniczeń terytorjalnych, gdyż bezrobocie daje się we znaki we wszystkich ośrodkach przemysłu tkackiego. Dalej uchwalono domagać się uruchomienia robót publicznych, wprowadzenia bezpłatnych kąpieli i innych urządzeń higjenicznych przy fabrykach, uznania delegatów fabrycznych i t. p. Klubowi Chrz. Dem. uchwalili delegaci podziękowanie za dotychczasowe usiłowania w sprawie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Redaktor odpowiedzialny—Edward Stępień. Druk S. Nowakowski—Radom. 3245·29. Wydawca: Zw. Stow. Rob. Chrześcijańskich